

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



Ks. KANONIK WINCENTY
HARASIMOWICZ.

b. więzień carski zesłany w 1910 r. do Archangielskiej gubernji, głośny ze sprawy odbioru kościoła moskalom w Niedzwiedzicach Mińskiej gubernji, były proboszcz parafji św. Kazimierza w Petersburgu, ostatnio wikariusz parafji św. Krzyża w Łodzi, został mianowany przez Władze Kościelne proboszczem w Moszczenicy pod Piotrkowem.

Nikogo dotąd nie aresztowano.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6. 10. Dzienniki warszawskie zaprzeczają wczorajszemu doniesieniu jakoby dotąd aresztowano kogokolwiek w związku z napadem na posta Jerzego Zdziechowskiego. Śledztwo weszło już jednak na konkretne tory i aresztowań należy się spodziewać w dniu dzisiejszym lub jutro.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,66
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,46
Szwajcaria	173,89

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,02
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,05
Złoty	57,25
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	9,00

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu	9,02
W placeniu	9,01
Tendencja utrzymana.	Podaż mierna.

Dziś o godzinie 5 po poł. rozstrzygną się losy zapowiadanego strajku.

Przedstawiciele pracodawców i robotników łódzkiego przemysłu włókienniczego na konferencji u wicepremiera Bartla.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6. 10. — Wczoraj minister pracy p. Jurkiewicz odbył konferencję w sprawie zatargu w łódzkim przemyśle włókienniczym. Obecni byli: wojewoda Jaszczolt, generalny inspektor pracy p. Klott i zastępca dyrektora departamentu ochrony pracy p. Ulanowski. Następnie minister Jurkiewicz konferował również z wicepremierem Bartlem, w rezultacie czego Ministerstwo Pracy wezwało przedstawicieli pracodawców i robotników w łódzkim przemyśle włókienniczym na konferencję

do p. wicepremiera Bartla na godzinę 5 po południu.

Na konferencję ze strony przemysłu wyjechali pp. dr. Barciński i dyr. Pawłowski. Związki robotników wydelegowały posłów Harasza, Waszkiewicza i Szczerkowskiego, oraz pp. Piechotkównę, Dąbrowskiego, Owsiankę, Kaźmierczaka i Walezaka.

Niektórzy z nich opuścili Łódź już o godzinie 7 rano, reszta delegatów wyjechała przed południem.

Żądania niemieckie są jeszcze zbyt wygórowane.

Traktat handlowy z Niemcami muzyką dalszej przyszłości.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6. 10. — Jak się dowiadujemy, rząd niemiecki wysunął swe postulaty w związku z wznowieniem polsko-niemieckich rokowań handlowych. Postulaty te redukują żądania dotychczasowe, ale są

jeszcze

niemożliwe do przyjęcia i przez rząd polski nie będą brane pod rozważenie. Między innymi Niemcy żądają, aby Polska nie wysiedlała optantów niemieckich.

Demonstracja zredukowanych robotników sezonowych w Pabjanicach.

Magistrat bezradny wobec braku funduszy.

W związku z wyczerpaniem się sum udzielonych przez rząd magistratowi m. Pabjanic

na roboty sezonowe,

magistrat z ogólnej liczby zatrudnionych wymówił pracę około 600 robotnikom. Fakt ten wywołał rozgoryczenie. Robotnicy poczuli żądać powrotnego przyjęcia ich na roboty.

W dniu wczorajszym przybyła delegacja miejscowego związku robotniczego z żądaniem przywrócenia dotychczasowego stanu

rzeczy.

Zadośćuczynienie temu okazało się dla władz miasta niemożliwym ze względu na brak funduszy i pustki w kasie. P. prezydent Jankowski obiecał w tej sprawie

interwenjować w Warszawie.

Jednakże robotników to nie zadowoliło i urządzili demonstrację protestacyjną pod magistratem.

Dziś rano prezydent miasta i wiceprezydent opuścili Pabjanice i udali się do Warszawy celem jak najszybszego otrzymania kredytów.



Drużyna policyjnego Klubu Sportowego rozegrała, jak wiadomo mecz z Hasmonem, której uległa w nieznacznym stosunku bramek.

Ofiary wczorajszej tragedji małżeńskiej przy Księżym Młynie.



26-letni Emil Witaczek.



33-letnia Eugenia Witaczek.

Renegat polski -- pruskim ministrem.

Dymisja ministra spraw wewnętrznych.

Z Berlina donoszą: Pruski minister spraw wewnętrznych socjalista Sewering

podał się do dymisji.

Na jego miejsce zamianowany zostanie również socjalista, prezydent policji berlińskiej Grzesiński, z pochodzenia Polak.

Cywilna warta przed budynkami instytucji wojskowych.

Warszawa, 6. 10. Sensację wywołał wczoraj fakt, że posterunki wojskowe przed niektórymi budynkami wojskowymi zostały zastąpione osobami cywilnymi z karabinami; wartownicy ci mieli na rękawach przepaski.

PROWOKACYJNE ZACHOWANIE LITWESKIEJ STRAŻY GRANICZNEJ.

Z Wilna donoszą: W ostatnich dniach wzmożyły się wypadki prowokacyjnego zachowania się litweskich straży granicznej.

Minister Czechowicz o swych planach.

Cztery punkty wytyczne polityki finansowej nowego rządu: Równowaga budżetu, rewizja systemu podatkowego, zwiększenie dochodów monopolowych i walka z drożyzną.

Minister skarbu p. Gabriel Czechowicz udzielił prasie wywiadu na temat wytycznych polityki skarbowo-finansowej nowego rządu.

— Fundamentalną zasadą polityki finansowej państwa — oświadczył min. Czechowicz — musi być równowaga budżetowa.

Różdżę, a nie realny budżet uniemożliwia wszelkie próby sanacji. Dziś każdy w Polsce zrozumiał, że

budżet państwowy musi być zrównoważony, bilans płatniczy czynny, a wszelkie wahania kursu złotego — niedopuszczalne.

— Ale nie wolno zapominać, że nie są to cele państwowej polityki, lecz środki do osiągnięcia celu, który jest jeden:

dobrobyt ogólny obywateli.

— W kraju o niernormalnych stosunkach gospodarczych sukcesy finansowe mogą być krótkotrwałe i iluzoryczne.

— Mówiąc o uregulowaniu stosunków gospodarczych, podnieść trzeba

decydujące znaczenie problemu cen. Rząd musi przedsięwziąć planową akcję dla powstrzymania niezasadzonego wzrostu cen i zahamowania drożyzny.

— Zbrodnią jest zamykanie oczu na zorganizowany wyzysk, skierowany przeciwko szerokiego ogółowi konsumentów. Dla uzdrowienia naszych stosunków koniecznym jest

przywrócenie swobodnej konkurencji i usunięcie przynajmniej części ustalonych przez poszczególne organizacje i cechy.

Jednym z pilnych nakazów chwili jest zbadanie kosztów produkcji i warunków pośrednictwa.

co umożliwi opracowanie środków walki z drożyzną.

Koniecznym jest dalej obniżenie stopy procentowej. Jest to możliwe przez zredukowanie nadmiernej liczby niezadolnych do życia instytucji kredytowych, aby tą drogą powiększyć obroty banków większych.

A teraz sprawa pierwszorzędnej wagi: konieczność zwiększenia źródeł dochodowych państwa.

Nasz system podatkowy musi być poddany gruntownej rewizji. Mam nadzieję, że już w naj

bliższej przyszłości usuniemy braki dotychczasowego systemu, wypływającego z wielkiej liczby podatków, ze skomplikowanych przepisów i technicznych trudności.

Wszyscy fachowcy zgadzają się w opinii, że nadmierne stawki podatkowe nie prowadzą do celu.

Nie obarczając ludności większymi, niż dotychczas ciężarami, możemy osiągnąć niewspółmiernie większe dochody po udoskonaleniu systemu i w miarę postępu techniki podatkowej.

Nie tak niełatwo, jak pobór podatków, wymierzanych nierównomiernie i niesprawiedliwie.

Przychody państwowe muszą być w większej niż dotychczas mierze oparte na dochodach z przedsiębiorstw i monopolów państwowych.

Mam niezłomną nadzieję — kończy p. minister — że planowy wysiłek w powyższym kierunku da nam możliwość osiągnięcia środków dostatecznych dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb państwowych pod warunkiem jednak, że będą poczynione dalsze jak najenergiczniejsze wysiłki w kierunku

usunięcia wydatków zbędnych i ograniczenia, względnie odłożenia na czas późniejszy wydatków mniej pilnych.

Samolot studentów politechniki spłonął w pierwszym locie.

Lotnik por. Kalina ciężko poparzony.
Szczegóły katastrofy.

Z Warszawy donoszą:

Tłumy publiczności, przeważnie studentów Politechniki, zgromadziły się wczoraj na polu niokotowskim.

Odbić się miał

pierwszy lot samolotu,

zbudowanego całkowicie przez studentów caloroczną, moźolną pracą.

O godz. 3 po poł. przy kierownicy zasiadł jeden z najdzielniejszych lotników polskich, por. Kalina.

Wypróbowano motor —

działał bez zarzutu.

Wkrótce samolot oderwał się od ziemi i poszybował nad miasto, ścigany dumnie spojrzeniami młodzieży akademickiej.

Po godzinnych próbach w powietrzu,

por. Kalina zatoczył kilka kręgów nad lotniskiem aby lądować.

Nagle, na niewielkiej już wysokości,

urzązono, że samolot płonie.

Długie jezory płomieni dobywały się z motoru obejmując cały kadłub.

Dzielny pilot zamknął motor i

gwałtownie splonował.

Opuścił go jednak sily do tego stopnia, że już nie zdołał wydobyć się z płonącego aparatu.

Nadbiegła pomoc. Pilota ciężko poparzonego przewieziono sanitarką do szpitala Ujazdowskiego

Samolot spłonął doszczętnie.

Rozpacz studentów nie ma granic.

Sowiety w pogoni za pożyczką. Krassin w Londynie szuka pieniędzy.

Prasa angielska ogłasza sensacyjny wywiad z Krassinem,

charge d'affaires sowieckim w Londynie.

Zaraz na wstępie Krassin oświadcza szczerze, że misja jego polega przede wszystkim

na otrzymaniu w Anglii pieniędzy

w tej czy innej formie.

Następnie dyplomata sowiecki rozwiódł się nad świetną przyszłością przemysłu i rolnictwa w Sowieciech, jako gwarancjach dla długoterminowego kredytu. Sensacyjnie brzmi następujący fragment rozmowy z przedstawicielami prasy.

Dziennikarze zapytali:

— Czy nie dopomogłoby do nawiązania przyjaznych stosunków Rosji z Anglią, gdyby So-

wiety

uznały dawno długi Rosji zaciągnięte w Anglii?

Krassin odpowiedział:

— Jest to kwestja drażliwa, ale rząd mój jest całkowicie usposobiony do zbadania kwestji długów. Mówiliśmy zawsze, że chwytamy wszelkie okazje dla nawiązania rokowań we wszystkich kwestiach zawieszonych i przykładamy wielką wagę do uregulowania tych spraw.

— Ale czy układ na ten temat jest możliwy?

— Wolę nie odpowiadać na to pytanie — odrzekł Krassin — póki nie odbędą konferencji z p. Chamberlainem. Mogę jednak raz jeszcze zapewnić, że zawsze gotowi jesteśmy do rokowań. Oczywiście kwestja uregulowania długów jest ściśle związana z widokami na pożyczkę.

Proces o sprzedaż tajnej listy konfidentów. Agent komunistów w biurze policji politycznej.

Podejrzana rola posła Wojewódzkiego.

Z Warszawy donoszą: Do późnej nocy trwał wczoraj

proces aspiranta policji politycznej,

Bolesława Pawłowskiego, oskarżonego o sprzedaż komunistom listy tajnych konfidentów policji politycznej.

W świetle aktu oskarżenia okoliczności tego niepowszednego przestępstwa przedstawiają się jak następuje:

Pawłowski był

kierownikiem referatu komunistycznego

policji politycznej. Bezpośredniego jego zwierzchnikiem kom. Zawadzkiego

zaintrygowała wyjątkowa ciekawość

Pawłowskiego. Interesował się wszystkim, wszystko chciał wiedzieć.

Obserwacje ustaliły, że Pawłowski prowadził hulasze życie, gra w karty i coś zadużo szasta pieniędzmi. Ustalono dalej, że w czasie służby Pawłowski

miał dwie sprawy dyscyplinarne

za usiłowanie przekupienia wyższego urzędnika policyjnego oraz ujawnienie nazwiska komisarza Stefana Szymborskiego reporterom sowieckiej agencji „Rosta” w czasie procesu Hübnera i jego towarzyszy.

Podstawą aktu oskarżenia w sprawie wydania listy konfidentów są zeznania b. wywiadowcy Lucjana Kozłowskiego.

Zamełdował on nadkom. Sakarzewi, że Pawłowskiego łączy bliższe, a

podejrzane stosunki z komunistami.

Pawłowski — jak zeznał Kozłowski — prosił go o ulatwienie

znajomości z posłem Wojewódzkim

w sprawie sprzedaży komunistom różnych tajemnic policji pol.

Oskarżony opowiadał świadkowi, iż pertraktuje z przywódcami komunistycznymi w sprawie sprzedaży listy konfidentów politycznych i konferował w tej sprawie z adw. Duraczem który miał go zapewniać, że

wydanie listy nie jest przestępstwem.

Kozłowski spotkał kiedyś Pawłowskiego i jego kolegę, niejakiego Sławińskiego,

w drodze do misji sowieckiej.

Pawłowski wszedł do lokalu, a wyszedłszy w czasie jakiś potem, oświadczył, że sprawa

sprzedaży listy konfidentów jest już załatwiona, pieniądze będą wkrótce. Kozłowskiemu obiecano trzecią część zysków. Pośredniczył on już raz między Pawłowskim i niejakim Amsterdammem, przynosząc banknoty, na których wypisane było nazwisko jednego z konfidentów,

po 2 litery na każdym banknocie.

W czasie wczorajszej rozprawy Kozłowski potwierdził swe uprzednie zeznania. Poza to przewód sądowy nie wniósł nic nowego. Adw. Duracz wezwany jako świadek, odmówił częściowo zeznań, zasłaniając się tajemnicą zawodową.

Kom. Zawadzki był przesłuchiwany przy drzwiach zamkniętych.

O godz. 12-ej w nocy po rzeczurowem przemówieniu prok. Gólsztajna, sąd odroczył rozprawę do dziś godz. 10 rano.

Marszałek Piłsudski i medjum inż. Ossowiecki.

W jednym z paryskich czasopism ukazał się artykuł francuski, pisarza Gaillarda, który opowiada o przeprowadzonym swego czasu przez Marszałka Piłsudskiego

eksperymentem ze znanym medjum

warszawskim inż. Stefanem Ossowieckim.

Marszałek Piłsudski, który jest dobrym szachistą, nakreślił na kawałku papieru następującą formułkę partji szachowej: e2, e4, e5, e7. Marszałek nie ukazując nikomu tego papieru, włożył go do koperty, którą następnie

general Sosnkowski zapieczętował.

Następnego dnia adjutant Marszałka Piłsudskiego oddał Ossowieckiemu zamkniętą kopertę. Medjum położyło przed sobą kopertę na stole i po upływie 15 minut

zdołało odczytać treść zamkniętego listu.

Obecni byli przy tem generałowie Sosnkowski i

Jacyna, oraz trzy panie, którzy stwierdzili, że

pieczęć koperty pozostała nienaruszona.

O wyniku eksperymentu natychmiast zawiadomiono Marszałka Piłsudskiego.

Samobójstwo ekspedjenta

Dziś o godz. 11 przed południem w biurze firmy Grütts i S-ka przy ul. Zielonej 8 wystrzałem z rewolweru popełnił samobójstwo 21-letni ekspedjent Wacław Dąbrowski. Przyczyna nieznaną.

Na raty wszelka manufaktura, koldry i firanki tania „Kredyt”. Nawrot nr. 15. 1 p. 1647.

Bezpodstawne pogłoski o pożyczce zagranicznej.

Dillon dotychczas nie wpłacił reszty starej pożyczki.

Z Warszawy donoszą:

W chwili obecnej

nie są prowadzone żadne rokowania

z finansistami zagranicznymi. Dopóki bowiem nie będzie uregulowana na rynku amerykańskim nasza sprawa pożyczkowa, zainicjowana pożyczką Dillonowską i misją prof. Kemmerera, dopóty nie można rozpocząć żadnych nowych zabiegów na rynku europejskim.

W danym momencie uwaga naszych miarodajnych czynników skoncentrowana jest na misji Dillon, z którą w ten, czy inny sposób trzeba będzie w najkrótszym czasie

sygnalizować pertraktacje.

Nie odpowiadają również prawdzie pogłoski, które się ukazały w prasie, iż druga transza pożyczki Dillonowskiej, wynosząca około 15 milionów dolarów, wpłynęła do skarbu państwa. Sprawa ta musi ulec rewizji, ponieważ warunki dla pożyczki Dillonowskiej, które w roku 1924 były znośne, dziś wobec zniżki oprocentowania pożyczki, nie są już aktualne. Pożyczka Dillonowska napotyka

poza to na trudności lokacyjne na rynku amerykańskim. Kurs pierwszej transzy wynosi 88 — 90, a winien być doprowadzony conajmniej do 95, a żeby emitować drugą transzę. Na to narazie się nie zanoś.

Podniebnym szlakiem na krańce świata.

Działalność Polskiej Linji Lotniczej.

Zgórą 2 miliony kilometrów bez wypadku.

Ze względu na otwarcie komunikacji powietrznej w Łodzi niewątpliwie nader interesującym będzie dla mieszkańców naszego grodu za poznanie się

z dotychczasową działalnością Towarzystwa, które obecnie lotnisko łódzkie włączyło do sieci połączeń powietrznych.

„Polska Linja Lotnicza” założona we wrześniu 1922 zorganizowała i uruchomiła pierwsze linje komunikacji powietrznej w Polsce dla przewozu pasażerów poczty i towarów; linjami temi były Warszawa — Gdańsk i Warszawa — Lwów. W r. 1923 uruchomiono loty z Warszawy do Krakowa a

w dwa lata później do Wiednia.

Obecnie samoloty polskiej linji pasażerskiej przebywają codziennie 3400 klm.

W przyszłym sezonie przybędą dwa duże połączenia; jedno przez Czerniowce, Bukareszt do morza Czarnego, drugie z Pucka przez Szwecję do Kopenhagi, co uczyni

jeszcze dwa tysiące kilometrów.

Wnętrze wszystkich samolotów przedstawia się jak

luksusowo urządzone samochód osobowy. W podróży dozwolone jest otwieranie okien

i palenie tytoniu.

Dla wygody pasażerów w miastach, gdzie lot-

niska oddalone są od śródmieścia samochody Polskiej Linji Lotniczej przewożą bezpłatnie pasażerów do portu lub do centrum miasta.

Samoloty kursują codziennie, przebywając poszczególne przestrzenie

w ciągu 2 — 3 godzin.

Listy lub przesyłki pocztowe nadawane samolotami po przybyciu na miejsce przeznaczenia doręczane są jako ekspresowe.

Samoloty, w służbie pasażerskiej polskiej pozostające przebyły dotychczas przestrzeń przeszło dwa milionów kilometrów

przewożąc kilka tysięcy pasażerów

bez żadnego wypadku śmiertelnego.

Wzrastająca z każdym dniem sieć regularnych połączeń lotniczych na całym świecie jest najlepszym dowodem, iż komunikacja powietrzna stała się tak samo potrzebną i popularną, jak kolej żelazna. Natura stwarzając ptaka, sama wskazała człowiekowi powietrze, jako obszerny i najwygodniejszy gościniec.

Szkoła tańca

W. Lipińskiego GRAND HOTEL

(Traugotta 1.)

Do kółka zamkniętego mogą być przyjęte 2 panie. Zgłoszenia — Ewangelicka 17.

Przestarzałe formy pełnych hipokryzji konwenansów —

nie są dla dziewcząt żadną ochroną.

Przed pułapkami życia współczesnego może je ochronić jedynie wpojona samodzielność postępowania i umiejętność poznawania niebezpieczeństw.

Dla współczesnego fizycznego rozwoju młodego pokolenia żeńskiego dużo zrobiono w ostatnich czasach. Istnieją nawet

szkoły gotowania i pielęgnowania niemowląt.

Tylko w dziedzinie duchowego wychowania kobiet kierujemy się jeszcze przestarzałymi zasadami niewspółmiernymi z rozwojem pojęć i poglądów wieku XX-ego, skuwając młode dziewczę w okresie najintensywniejszej wrażliwości w kajdany konwencjonalizmu,

wyciskającego swe zgubne piętno na całe dalsze życie.

Dotychczas naprzykład młody człowiek prawie że nie ma możności zbliżyć się do młodej paniątki inaczej

jak za pośrednictwem znajomych

— czyli drogą wysoce skomplikowaną i utrudnioną. Jeśli tę „formę” zlekceważy „dama” jest

„moralnie” obowiązana obrazić się i oburzyć, a niechże pozwoli na ominięcie tego tradycyjnie

usankcjonowanego wału ochronnego, przepada w opinii publicznej.

Czy nie lepiejby było młodym paniątkom dać wskazówki

jak się mają zachować,

gdy podobający im się młody człowiek przemówi do nich w pociągu, tramwaju, a chociażby nawet na ulicy?

Czyż w wieku XX-ym samych tylko niecnym uwodzicielom

spotyka się na ulicach wielkomięskich? Czyż rozumnie wychowana paniątko nie potrafi na pierwszy rzut oka odróżnić ulicznego lowelasa od przyzwoitego młodzieńca —

i padnie ofiarą swego „nieodświeżenia”?

Próżność dotychczas jeszcze uchodzi za godną potępienia właściwość kobiecą. Dążenie do ładnego stroju jest tłumione w tak zwanym moralnym wychowaniu, zamiast wtajemniczenia dziewcząt w sposoby efektywnego a mimo to niekosztownego trzymania się mody i jak najkorzystniejszego uwydatnienia danych od natury walorów fizycznych.

Mylne jest mniemanie, jakoby wiedza ta przychodziła sama przez się i nie potrzebowała pedagogicznego kierunku

narzucane jeszcze dzisiaj młodym dziewczętom i wyrządzające im niepowetowaną krzywdę w dalszym życiu winny być za

Czy ojciec?



Gruby: — Czy ten pan, który cię tak gorąco prosił na ładzie ażebyś nie wsiadał do kosza, był twoim ojcem?

Chudy: — Gdzie tam... Lichwiarz, u którego mam jutro wykupić mój weksel.

— dużo bowiem do dziś dnia jest kobiet mających sobie za szczególną cnotę lekceważenie swego zewnętrznego wyglądu i nie umiejących się ubrać, a jeszcze więcej — walczących bezskutecznie z zakorzenionymi przez tradycję przesadami. Te przesady właśnie

wszelką cenę zniesione, o ile dzisiejsza kobieta ma sprostać wymaganiom współczesnych form życiowych.

Niestety jednak lekkomyślnie i płytsze osobniki żeńskie daleko łatwiej i prędzej biorą rozbrat z przestarzałym systemem,

aniżeli elita umysłowa i duchowa.

Nawet kobiety o wrodzonym instyktie samozachowawczym, wskazującym im jasno właściwą drogę postępowania walczą z sobą, gdy im wypadnie pójść wbrew zasadom wpajanych od dzieciństwa i z którymi się zrosły.

Tworzą one liczny zastęp kobiet stojących na uboczu, skierowanych przez wychowanie

na fałszywą drogę

a nie mających siły i odwagi pójść nową, nieutartą jeszcze ścieżką.

Co dzisiejszy system wychowawczy daje wogóle młodemu dziewczęciu na drogę życia?

Zrównał programy żeńskich szkół niższych średnich i wyższych z programami szkół męskich!

I koniec na tem.

Pedagogzy

zaczynają już orientować się powoli w swych błędach

wychowawczych. Szkoły kucharskie i pielęgnowania niemowląt — to pierwsze etapy tej nowej orientacji.

Jesteśmy jednak zaledwie u wrót, a dla wielu kurczowo trzymających się dawnych formułek śmiesznym się wydał jeśli nie zgola nieobyczajnym.

pomysł kursów kokieterji,

którego inicjatorzy zamierzają wskazać młodzieży żeńskiej

misterne arkana tej sztuki,

ale w najszlachetniejszych i najgodniejszych rozpowszechnianiu formach.

Może też przyszłość położyć koniec na reszcie

obłudnemu ukrywaniu i tłumieniu uczuć,

które należało do naczelnych przykazań stawianych kobiecie w ubiegłych pokoleniach i prowadziło do istotnego zaniku wszelkich samorzutnych

odruchów duszy i serca kobiety

przeciętnej czyniąc z niej zawsze powolne mechaniczne narzędzie w czyichś rękach: ojca, brata, męża, a choćby i kochanka.

Naturalną logiczną konsekwencją powyższych przesłanek jest wychowywanie kobiet

zgodnie z ich przyrodzonym powołaniem życiowym.

Rozumne rozwijanie wrodzonych instyktów kobiecych byłoby na tej drodze pierwszym krokiem i wyłomem w dotychczasowym wychowaniu polegającym jeszcze przeważnie na sztucznym tłumieniu naturalnych kobiecych skłonności.

ANTONI CZECHOW.

Chwila największego szczęścia.

Iwan Iwanowicz Ljapkin, młody człowiek o sympatycznej powierzchowności i Anna Siemionowna Sambłicka, młoda dziewczyna o tępym nosku, pospacerowały wzdłuż strómeo wybrzeża, usiedli na jednej z ławek. Ławka stała przy wodzie na skraju młodego gęstego zagajnika. Gdy się tutaj siada, jest się ukrytym przed oczyma całego świata, tylko rybki i pałki z błyskaw. szybkością przebiegające po wierzchniej wodzie, widza człowieka, który się tutaj schronił.

Młodzi ludzie byli zaopatrzeni w wędkę, sieć, puszkę z rybkami i inne przyrządy rybackie; usiedli i bez chwili zwłoki za brali się do łowienia ryb.

— Jakże się ciesze, że wreszcie jesteś my sam! — zaczął Ljapkin. — Mam pani tyle do powiedzenia, Anno Siemionowno... Tak wiele... Gdym panią ujrzał po raz pierwszy... o, u mnie właśnie bierze... zrozumiałem, po co żyje, zrozumiałem, kto jest ten bożyszczyk, któremu muszę poświęcić swe uczucie, pracowite życie... To zapewne jakaś duża ryba... bierze energicznie... Gdy panią ujrzałem, poznałem po raz pierwszy miłość, zakochałem się w pani namietnie, na śmierć i życie! Niech pani jeszcze nie ciągnie, niech tej pani pozwoli chwycić... Niech mi pani powie, moją drogą Anno Siemionowno, zaklinam: czy mogę mieć nadzieję na wzajemność... nie, nie na wzajemność, na to nie zasługuje, nie

wolno mi o tem nawet marzyć... ale na... Niech pani szarpie!

Anna Siemionowna podniosła rękę z wędka, szarpnęła ją gwałtownym ruchem i krzyknęła. W powietrzu trzepotała się zielonawo-srebrna ryбка.

— Mój Boże, karaś! ach... — Prędeż! wyszliżnał się.

Karaś urwał się z haczyka i rzucając się po trawniku, dosięgnął swego rodzinnego żywiołu... i już zniknął w wodzie.

W pogoni za rybką, Ljapkin, zamiast karaś, schwycił przez omyłkę rękę Anny Siemionowny i przycisnął ją, również przez omyłkę do swych ust. Ona usiłowała cofnąć rękę, ale było już zapóźno: ich usta spotkały się przez omyłkę w pocałunku. Stało się to jakoś samo z siebie. Po pierwszym pocałunku nastąpił drugi... potem przyszła kolej na zaklecia miłosne, przysięgi i zapewnienia. Szczęśliwe chwile!

Zreszta na tym Bożym świecie niema bezwzględniego szczęścia. Szczęście zwykle już w swym zarodku zawiera truciznę, lub zostaje zatrute przez warunki zewnętrzne. Tak było i tym razem. Gdy młodzi ludzie całowali się, rozległ się nagłe obok nich śmiech. Spojrzeli na taflę rzeki i zmartwieli; w wodzie stał aż po pas nagi chłopiec. Był to gimnazjalista Kolia, brat Anny Siemionowny. Stał w wodzie, przyglądał się zakłopotanej parze i uśmiechał się złośliwie.

— Aha... całujecie się? — rzekł po chwili. — No dobrze! powiem to wszystko mamie.

— Mam nadzieję, że pan, jako porząd

ny człowiek... — wyjąknął Ljapkin, oblewając się rumieńcem.

— Szpiegostwo jest nikczemnością, ale denuncjacja jest podła, wstrętna, godna pogardy... Przypuszczam, że pan jako szlachetny i porządny człowiek...

— Daj mi pan rubla, to nie nikomu nie powiem! — odparł porządny człowiek — w przeciwnym razie dzisiaj jeszcze wszy sey o tem wiedzieć będą.

Ljapkin wyciągnął z kieszeni rubla i podał go Koli. Chłopiec ścisnął monetę w mokrej dłoni, gwizdnął przeciągłe i od płynął w przeciwnym kierunku. Ale młodzi ludzie już się więcej tym razem nie całowali.

Następnego dnia Ljapkin przywiózł Koli z miasta pudełko kolorowych ołówków i piłkę, a siostra podarowała mu wszystkie swoje proste pudełka od pigulek. Potem musiano mu jeszcze podarować spinki do mankietów z ozdobami w kształcie psiej głowy. Złemu chłopcu ten stan rzeczy bardzo się podobał, zaczął więc obserwować aby móc więcej rzeczy wyłudzić. Gdziekolwiek bądź Ljapkin i Anna Siemionowna zwrócili swe kroki wszędzie podążał za nimi. Nie pozostawił ich na chwilę samych.

— Lotr! — syczał Ljapkin, zaciskając zęby.

— Taki mały, a już taki wielki lotr! Co z niego w przyszłości wyrośnie?!

Kolia przez cały wrzesień nie dawał spokoju biednej zakochanej parze. Groził co chwila denuncjacją, obserwował ich i domagał się podarunków; wszystkiego było mu mało, a po pewnym cza

się zaczął przebakiwać, najpierw nieśmiało, potem coraz energiczniej, o kieszonkowym zegarku. Cóż robić! Trzeba mu było przyrzec zegarek.

Pewnego dnia przy obiedzie, gdy podano leguminę, zły chłopiec wybuchnął nagle śmiechem, błysnął oczyma i zwrócił się do Ljapkina:

— Czy mam powiedzieć? Tak?

Ljapkin sponsonował jak rak i zaczął żuć serwetkę, zamiast leguminy. Anna Siemionowna zerwała się i uciekła do drugiego pokoju.

W tej sytuacji męczyli się młodzi ludzie aż do końca października, aż do dnia w którym Ljapkin oficjalnie oświadczył się i poprosił o rękę Anny. Jaki był to szczęśliwy dzień. Omówiwszy z rodzicami wszystkie szczegóły i uzyskawszy ich zgodę, pobiegł szukać swego przyszłego szwagra. Gdy go wreszcie znalazł, lzy radości napłynęły mu oczy i chwycił złego chłopaka za ucho. Anna Siemionowna, która również szukała brata, podbiegła i chwyciła go za drugie ucho. Warto było widzieć zachwyty jaki malował się na twarzach zakochanych, gdy Kolia płakał i błagał:

— Moi kochani, moi drodzy, już tego robić nie będę! Au, au, przebaczcie mi. Oboje przyznawali później, że podczas całego okresu potajemnego narzeczeństwa ani razu nie odczuwali takiego szczęścia, takiej zapierającej dech błogości, jak w chwili, gdy złego chłopca chwytali za uszy...

Trzynastomiesięczny sen.

Pocałunek miłości zbudził ze śpiączki 19-letnią Angielkę.

W pięknej willi, położonej w angielskim mieście Nottingham,

zasnęła dnia 2 września 1925 r.

dziewiętnastoletnia Doris Kenton.

Usiadła w fotelu, by posłuchać radjo-koncertu i

zasnęła na rok i trzy tygodnie.

Żadne wysiłki lekarskie nie mogły jej przyprowadzić do przytomności.

Czasem uśmiechała się radośnie, czasem znów twarz śpiączki kurczyła się boleśnie.

Miss Doris miała narzeczonego, Roberta Barry.

Zakochany chłopak rozpacział, iż wybranka jego serca zapadła na śpiączkę, od wiedział swą śpiącą królową i znosił do jej łóżka kwiaty,

aby pieściły ją zapachami.

W tych dniach Barry wyjechał na studia do Cambridge. Przyszedł pożegnać swą narzeczoną.

Ukląkł u jej nogów i

pocałował dziewczynę w usta.

Śpiąca drgnęła i otworzyła szeroko oczy, zbudziła się!

Stan zdrowia dziewczyny polepsza się z dnia na dzień.

Zakochana para odbyła już pierwszą przejażdżkę samochodem i jeśli w takim tempie pójdzie rekonwalescencja, mister Robert wyjedzie do Cambridge z żoną.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Od wtorku, dnia 5 do niedzieli, dn. 10 października r. b. włącznie

W kajdanach obowiązku

potężny dramat.

W rolach głównych: Margit Byller i Rudolf Basyl.

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Jeżeli cię żona zdradzi po raz pierwszy — to jej wina...

Klub nieszczęśliwych mężów.

W Madrycie powstał klub „nieszczęśliwych mężów”.

Podstawą statutu klubu jest teza „Jeżeli cię żona zdradzi po raz pierwszy — to jej wina. Jeżeli zaś zdradzi cię po raz wtóry — wina jest wyłącznie twoja. Człowiek nigdy nie jest tak zakochany, jak to sobie wyobraża!”

Czy naprawdę należy poślubić tylko piękną kobietę, — czy taką, co umie prowadzić gospodarstwo domowe?”

O ile klub ten będzie istniał na dłuższą metę — może jednak powstać zupełnie nieoczekiwane pytanie:

Czy jednak żona, której mąż ostentacyjnie należy do klubu „Nieszczęśliwych mężów”, nie jest tem samem uprawniona do

żądania na tej zasadzie rozwodu?

Jest prawie pewnem iż nie znalazłoby się dużo przeszkód dla uzyskania z tego powodu separacji.

Anonimowy list

z wyznaczoną datą śmierci.

Zemsta po 5-ciu latach.

Z Budapesztu donoszą:

Sprawa zamordowania Franciszka Sziknaya, zarządcy dóbr hrabiego Władysława Esterhazy, wzięła w ostatnich dniach sensacyjny obrót. Sziknay został zamordowany w nocy z soboty na niedzielę. W chwili, gdy Sziknay siedział w gronie przyjaciół przy stole, padł przez okno

śmiertelny strzał.

Jak stwierdzono strzał pochodził z karabina wojskowego, systemu Mannlicher. Aresztowano początkowo pewnego pomocnika ślusarskiego, którego Sziknay na krótki czas przed śmiercią wydalil ze służby. Jednakże aresztowany zdołał wykazać

swę alibi

i został wypuszczony na wolność. Natomiast udało się wywiadowcom budapeszteńskim ustalić, że zbrodnia na Sziknaya była

aktem zemsty

i że w aferę jest wmiieszana pewna kobieta. W związku z dochodzeniami dokonano aresztowania pewnego właściciela dóbr, sąsiada Sziknaya. Stwierdzo-

no mianowicie, że kilka lat temu Sziknay utrzymywał

stosunek miłosny z żoną aresztowanego, który też z tej przyczyny rozwiódł się z żoną. Wkrótce potem Sziknay ożenił się, jednak nie z rozwódką, ale z posażną córką właściciela dóbr w sąsiedztwie. Na dwa dni przed ślubem otrzymał Sziknay anonimowy list

następującej treści:

„Będiesz przez 5 lat szczęśliwy, potem jednak kula położy kres twojemu życiu”.

Sziknay oddał wówczas sprawę prywatnemu detektywowi, który stwierdził, że autorem listu był właśnie aresztowany obecnie

właściciel dóbr.

Ponieważ jednak Sziknay nie chciał wówczas robić z tego użytku, sprawa poszła w zapomnienie.

W nocy, w której Sziknay został zamordowany, minęło właśnie 5 lat od jego ślubu. Związek między listem i zbrodnią jest oczywisty, tak, że policja mogła przystąpić do ujęcia właściwego sprawcy.

Przepaść pochłoneła gości weselnych.

Straszny wypadek podczas uczty.

Dzienniki angielskie donoszą o strasznym wypadku, jaki zdarzył się podczas ostatniego

trzęsienia ziemi

na Korei.

W jednej z tamtejszych miejscowości odbywał się uroczysty obrzęd zaślubin córki wysokiego dygnitarza z młodym szlachcicem. Przybyło około

300 osób.

m. in. kilka rodzin angielskich.

Podczas toastu, wznoszonego na cześć państwa młodych, zadrgała nagle ziemia i poczał się chwiać dom. Nim goście spozstrzegli niebezpieczeństwo, otworzyła się w podłodze

przepaść, która pochłoneła nare młoda i zebranych gości.

Zaledwie kilkanaście osób zdołało się ocalić, wyskakując z walącego się domu.

Nocny upiór przeszyty kulami policji.

Fabryka fałszywych pieniędzy na cmentarzu.

Rynek pieniężny w Rumunji zarzucono w ostatnich czasach

mnóstwem fałszywych banknotów.

Pomimo wyteżonych poszukiwań nie udało się władzom wynaleźć fałszerzy.

W Braşo, jednym z miast w Siedmiogrodzie, rozeszła się wiadomość, iż jakieś

białe widmo ukazuje się na cmentarzu.

Przerażenie mieszkańców było tak wielkie, iż nikt o zmierzchu nie odważył się zbliżyć do cmentarza.

Zaintrygowana tem wydarzeniem policja postanowiła zbadać sprawę i w tym celu wysłała trzech najsprytniejszych wywiadowców.

Skoro nadeszła północ, ukryci na cmentarzu policjanci ujrzeli jakieś widmo

ogromnego wzrostu,

przykryte białą szatą.

W miejscu głowy widniała trupia czaszka, a z oczodołów

padały zielone światła.

Chcąc zabezpieczyć się przed ciekawością ludzką, aby pracować swobodnie na cmentarzu, urządzili maskaradę, używając do tego manekinu sporządzonego z dwu kijów, prześcieradła i ludzkiej czaszki, w którą wkładali latarkę elektryczną.

Policjanci dali ognia,

a zjawą zapadła się pod ziemię.

Towarzyszący wywiadowcom pies puścił się w trop za straszylem i zatrzymał się przed jednym z grobowców.

Odwalono kamień, a oczom policjantów przedstawił się niezwykle widok.

W grobowcu znaleźli

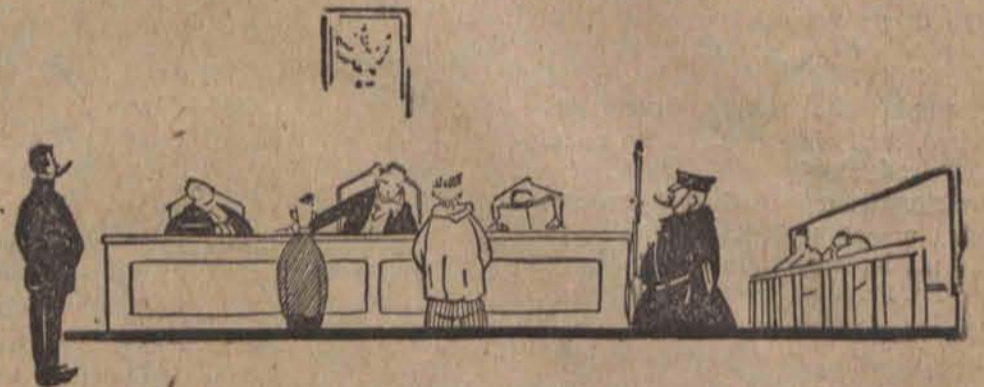
wygodnie urządzone mieszkanie

dla trzech ludzi, a w jednym z kątów stał warsztat do fabrykacji banknotów.

Byli to poszukiwani oddawna fałszerze.

—:o:—

Krótceki sądowe.



Oswobodzony dom.

Ostatnia zabawa w wesolem mieszkaniu.

Smutno jest dziś, proszę państwa na świecie, a najsmutniejszym chyba miastem pod słońcem jest nasza Łódź. To też ludzie, jak mogą, uprzyjemniają sobie ten szary żywot. W „robieniu” wesolego nastroju główną rolę gra, oczywiście, alkohol. A do czego doprowadzić może taka wesołość alkoholiczna, świadczy poniższa historyjka.

WESOLE MIESZKANCO.

Przy ulicy Kilińskiego 142 mieszkają pp. Piekarscy. Już od dłuższego czasu mieszkanie ich znajduje się pod ścisłą obserwacją policji.

Drogą bowiem poufną komisarjat XI, został powiadomiony, że odbywają się tam różnego rodzaju orgie, w których poza panem i panią domu, biorą również udział zaproszeni goście.

Nadeszła wreszcie chwila, w której władze bezpieczeństwa zainferwowały. W dniu 2 sierpnia r. b. u pp. Piekarskich odbywała się suta a wesoła libacja. Prócz gospodarzy brał w niej udział kuzyn p. Piekarskiej Józef, Stanisław Monkus oraz dwie panienki wesołej kondyty.

ZACZYNA SIĘ...

Zabawa szła zwykłym trybem: spijano wódeczkę, trochę tańczono i... wogóle bawiono się doskonale.

W pewnym momencie, gdy towarzyswo było już pod dobrą datą, wynikła sprzeczka pomiędzy panienkami a panią Piekarską.

Sprzeczka przeistoczyła się w bójkę w trakcie której ciężko ranna została jedna z „tych dam” — niejaką Granzyńska. Zawezwano Pogotowie, które po udzieleniu ofierze, zbyt wesołej zabawy, opatrunku pozostawiło ją na miejscu.

Dруга panienka wskutek nadużycia alkoholu dostała silnego krwotoku, tak że i nią musiał się lekarz zająć. W tym czasie o krwawej awanturze powiadomiony został XI komisarjat P. P.

Na miejsce zajścia udał się niezwłocznie przodownik Kapica z posterunkowym.

Gdy stanął w progu mieszkania Piekarskich, oczom ich przedstawił się okropny naprawdę widok.

Izba podobna była do pobojozwiska. Na jednym z łóżek leżała jęcząca kobieta z obandażowaną głową.

HAJŻE, NA POLICJE!

Widok mundurów policyjnych podzielał na panów Piekarskiego i Malkusa. Jek cięsta czerwona na hiszpańskiego buhaja. Z miejsca rzucili się na wchodzących.

Piekarski uderzył przodownika Kapice pięścią w pierś, tak że ten o mało się nie przewrócił. Malkus zaś zamierzył się na posterunkowego. Dłuższy czas trwało szamotanie się dzielnych policjantów a rozjuszonemi alkoholem awanturnikami i dopiero przy pomocy dozorczy oraz przechodzącego przypadkowo posterunkowego udało się odsławić ich do komisarjatu gdzie też spisano protokół, skierowany na stępnie do sadu.

ZASŁUŻONA KARA.

W dniu onegdajszym stanął mteł panowie Piekarski i Malkus przed sądem pokoju I-go okręgu, jako oskarżeni o opór i czynne znieważenie władzy w czasie pełnienia obowiązków służbowych. Na rozprawę stawili się tylko p. Malkus. Świadcówkę potwierdzili w zupełności zarzuty aktu oskarżenia, dodając iż oskarżeni nie byli tak bardzo pijani, by nie zdać sobie sprawy ze swych czynów.

Sąd pod przewodnictwem pana sędzięgo Borkowskiego po dokładnem rozpoznaniu sprawy skazał Piekarskiego zaocznie na 6 tygodni, Malkusa zaś na 5 tygodni bezwzględne aresztu, oraz na 5 złotych opłat sądowych.

Sza-wiecz.

Dzień w Łodzi.

—:3:—



Z tasakiem w reku wszedł do pokoju...

Przerwana sjesta.

W dniu wczorajszym p. Daniel Pajas, zamieszkały przy ul. Andrzeja 29, przeżył niezwykle niebezpieczną chwilę, której nie zapomni z pewnością aż

do grobowej deski.

Późnym wieczorem, podczas nieobecności domowników, pan P. korzystając z ciepłego wieczoru, poobwierał okna mieszkania i siadłszy na sofce, zagłębił się w czytaniu dzienników.

W pewnej chwili, zalety polityką, p. Pajas usłyszał

tajemnicze szmery

w sąsiednim pokoju. Spojrzał natychmiast poprzez uchylone drzwi i spostrzegł 2-ch gospodarujących tam złodziei.

Przezwyciężywszy strach, p. P., uzbrojony się w tasak kuchenny wkroczył do sąsiedniego pokoju. Złodzieje, zoczywszy uzbrojonego właściciela, porzucili pakowa nie lupę i poprzez okno, do którego przystawiona była drabina,

ratowali się ucieczką.

Zanim p. Pajas zorientował się w sytuacji złodzieje zniknęli w mrokach nadchodzącej nocy.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Spotkamy się na Kilińskiego 123 w KINIE-RESURSA... a potem zobaczymy dramat erotyczno-salonowy w 7-miu aktach p. I.

Otara Szaleństwa

w rolach głów. Klara Bon i Kordon.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Nie wszystko złoto, co się świeci. Rozczarowanie matki po ślubie córki.

Pani Teofila Rocińska, wdowa, zamieszkała przy ulicy Łaskiej 30, na Rokietu nie mogąc podjąć pracy, którą obarczyła ją wcale niechętnie prosperujący sklepik z owocami na gwałt zaczęła się starać

o męża dla swej córki.

Melanij, aby tym sposobem zdobyć sobie nową parę rąk. Do mieszkania wdowy poczęli się schodzić pretendenci do ręki panny Melanij.

Wybredna wdowa długo przebiegała w wyborze zięcia, wreszcie postanowiła córkę wydać za niejakiego Włodzimierza Żalarek, rodem z Bielska (ziemi Płockiej). Żalarek miła powierzchownością, rozumem i znajomością spraw handlowych po trafił szybko zjednać sobie wdowę.

Pani Teofila szybko własnym kosztem wyprawiła weselisko, na które — nawet zięciowi kupiła garnitur, bowiem w ostatniej chwili okazało się, że Żalarek oprócz

znośzonego ubrania,

w którym paradował codziennie i w święta nic nie posiada.

Po ślubie Żalarek wziął się do gorączkowej pracy w sklepiku, który już po kilku dniach, lepiej zaczął prosperować.

Dopiero teraz wdowa odetchnęła swobodnie i z miłością patrzyła na krzątające się koło interesu dzieci. Pani Teofila ufna w uczciwość zięcia nie interesowała już się zupełnie handlem, ograniczając się tylko do przeglądania wieczorem kasy. Lecz nie długo trwał ten błogi wypoczynek pani Teofil. Już w niespełna miesiąc kasa sklepiku zaczęła się

zmniejszać.

W duszę Rocińskiej wkraść się podejrze nie iż jest przez zięcia okradana. Chcąc zapobiec złemu Rocińska starała się częściej wglądać w stan interesu, zięć atoli sprzeciwiał się temu, i przy pomocy żony odsunął ją zupełnie od szufladki.

Teofila zdawała patrzyła na upadek niegdyś dobrze prosperującego sklepiku. Tymczasem zachłanny Żalarek, ogołociwszy doszczętnie budkę z owocami, zaczął z wiedzą swej żony pustoszyć mieszkanie. Wszelkie wleceń wartościowe rzeczy wędrowały za bezcen prawie

do rąk handlarzy.

Na wszelkie sprzeciwy matki, Żalarkowie grozili, że sklep sprzedadzą i wyniosą się na wieś. Wdowa instynktownie wyczula zabórze plany zięcia. Sprzedawanie rzeczy z mieszkania nie wróżyło nic dobrego.

W dniu wczorajszym zięć skradł wdo

wie zupełnie jawnie przechowywane na czarna godzinę

„450 złotych

i sztukę płótna, a kiedy ona zagroziła

Szło ich trzech i każdy niósł worek.

Niemile spotkanie.

Wczoraj późnym wieczorem ulicą Dworską na Bałutach szło trzech podejrzanych osobników, prowadząc

przyczyszona rozmowę.

Nieśli przytem porządnie wypchane worki, oglądając się trwożliwie na wszystkie strony.

— Leon, z tego Felka sprytny chłop!

Ani bym przypuszczał, że się tak gracko spiesz!

Felek zadowolony z uznania starszych kolegów uśmiechnął się na to.

Nagle z oddali zamajaczyły jakieś

dwie sylwetki.

Kiedy postacie owe zbliżyły się, złodzieje ku wielkiemu przerażeniu poznali w nich policjantów.

Zdradliwe kichnięcie w śmietniku.

Jak wykryto kryjówkę złodzieja.

Wczoraj wieczorem posterunkowy, przechodzący ulicą Wólczańską, spostrzegł

podejrzanego osobnika.

który z zaciekawieniem przyglądał się przechodniom, a szczególnie ich kieszeniom.

Zoczywszy policjanta mężczyzna stro pił się i znalazłszy się w pewnej chwili obok domu nr. 19, jednym susem dopadł bramy i znikł z niesłychaną szybkością w posesję.

Posterunkowy podażył za nim i zawoławszy stróża, kazał mu strzec bramy, jak

Zgłodniały brytan pożarł dziecko.

Ogryzki czaszki i piszczeli ludzkich.

W gminie Ruda pod Rawą Ruską znaleziono przed kilku dniami

poobryznane szczątki dziecka,

a równocześnie jeden z gospodarzy sąsiedniej wsi zawiadomił policję, iż ktoś mu „ukradł“ czteromiesięczne niemowlę leżące w kofce. Zrozpaczeni rodzice podejrzewali o kradzież

cyganów,

koczujących w tych okolicach. W rze-

policją, Żalarkowie pobili ją, poczem oboje wyjechali w niewiadomym kierunku. Wdowa zameldowała o kradzieży policji, a wróciwszy do domu napiła się jodyny. Denatkę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala, zaś za zbiegami rozpoczęto poszukiwania.

Nie czekając na finał, rzucili worki i ratowali się ucieczką. Rozpoczęła się gonitwa, której towarzyszyły gwizdki policjantów i przekleństwa rzeźmieszków.

Wreszcie jednego ptaszka ujęto, drugiego schwytał jakiś spóźniony przechodzień, trzeci natomiast

przepadł bez śladu.

Obu pojmanych, którymi okazał się: Feliks Miks, bez stałego miejsca zamieszkania i Leon Prym (kaliszczanin) osadzono w areszcie. Za zbiegłym wszczęto poszukiwania.

W porzuconych przez złodziei workach znaleziono garderobę i bieliznę, wartości około 300 złotych.

oka w głowie, sam zaś udał się na poszukiwania nieznajomego.

Pomimo szczegółowych poszukiwań w całej posesji tajemniczego osobnika nie można było jednak odnaleźć. I byłby uniknął pobytu w areszcie, gdyby nie zdradliwe kichnięcie, spowodowane niezbyt przyjemną wonią śmietnika, w którym się był ukrył.

Osobnika odprowadzono do odnośnego komisariatu, gdzie okazało się, że jest to niejaki Marceł Pietka, zawodowy złodziej bez stałego miejsca zamieszkania.

Osadzono go w areszcie.

czywistości jednak sprawa przedstawiała się w sposób następujący: W chwili, gdy matka niemowlęcia oddała się do sąsiedniej chłupy, wpadł do izby

zgłodniały brytan.

Ujrzał w kolebce nagie dziecko, porwał je w pysk i uciekł w pole, gdzie pożarł niemowlę, zostawiając tylko niedogryzki czaszki i piszczeli.

P. WYNNE

113)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Potem Fanszow znowu się odezwał mo notonnym głosem, jakby już nic więcej w życiu nie mogło go podniecić lub zdenerwować.

— Ona była dobrym towarzyszem, Tomku. Twojej żony nie mogę więcej zobaczyć... rozumiesz mnie, nieprawdaż? Je żeli okoliczności zmusza mnie do powrotu jeszcze na kilka dni, to zamieszkać na ten czas w klubie.

— Nieraz się przecież zdarza, że łodzie ratunkowe jeszcze po dłuższym czasie do bijają do portów, albo też natrafiają na przejeżdżające okręty. — Forest szukał u parcie pociechy wbrew temu, co mówiły oschłe słowa depeszy.

— Ale nie podczas cyklonu. — odparł Fanszow. — Nie mówiąc już o tem, że to jest straszliwe wybrzeże. Co się stało z załogą dwóch ludzi, którzy uratowali się po zatonięciu „Palitany“ na brzeg arabski? Wiesz doskonale, że tubylcy ich zamordowali i obrabowali. Przepraszam

cię Tomku... nie mogę już dłużej rozmawiać na ten temat...

Fanszow wstał i nie zważając na wyściągniętą ku sobie rękę, wyszedł z pokoju, mając wzrok utkwiony w ziemię.

ROZDZIAŁ XLIX.

Wysoko w górze wznosił się aeroplan połyskując w świetle słończnym jak ryba wyrzucona nagle z wody i usiłująca do stać się z powrotem do swego żywiołu. Wykonywał jakieś dziwne ruchy, opadał przodem w dół, jak mewa, która dziobem chce przebić upstrzona zdobycz. potem znowu przez chwilę płynął spokojnie, aby znowu wykonać gwałtowny ruch: naprzemian to opadał, to się zatrzymywał na co raz niższym poziomie. Wkońcu maszyna zaczęła się kręcić w powietrzu, jak jesienny liść, spadający w nierównych i fantastycznych obrotach ku ziemi. Jednak mo żna było zauważyć, że jakaś ludzka ręka starała się płaszczyznę samolotu doprowadzić do poziomu, albowiem zdarzały się jeszcze chwile, w których aeroplan wykonywał jakiś planowy ruch.

— Mazonie, nie mogę już sobie dać rady!

Fanszow wykrecił się na swoim siedzeniu, zawisając podczas niespodziewanych ruchów aeroplanu na pasach, które mi był przymocowany do kadłuba i starał się przekrzywić huk motoru. Mazon nie słyszał ani słowa, ale doskonale zdawał sobie sprawę z istotnego niebezpieczeństwa, jakie im groziło; mimo to na bladej twarzy ukazał się słaby uśmiech. Boże! Co za zawrót głowy! Z drugiej strony jednak należało dziękować Opatrzności, że znajdowali się nad wodą; zawsze śmierć w falach była przyjemniejsza od spalania na węgiel lub konania z powodu strzaska nego kregosłupa. Wszystkie te myśli jak błyskawica przeleciały przez głowę Mazona, gdy o kilkaset metrów pod sobą ujrzał szniące morze i duże kamienie na skalistym dnie.

W ostatniej chwili udało się Fanszowowi silnym szarpnięciem poruszyć zacietety ster i odzyskać równowagę. Technicznie śmierci musnęło ich po twarzy, ale po chwili mknęli już znowu naprzód, idąc z wichrem w zawody. Bezsilny liść, miotany gra przypadku zamienił się znowu w radosnego ptaka, odważnie wznoszącego się w niebieskie przestworza, Fanszow

dodał gazu i samolot rwał jak rozłuskany żrebak ku lądowi.

— Ach, ty przeklęty zdrajco! — zawołał weselo. — dam ja tobie, gdy wrócimy do hangaru!

Jakby w odpowiedzi na obraze motor zaczął pracować z przerwami, a po chwili zupełnie przestał działać. Znajdowano się jednak już niedaleko od lądu i Fanszow planował w ten sposób, aby wylądować na małej płaszczyźnie, która świeciła żółtą kaskadą wśród palmowych drzew, kilkanaście metrów nad powierzchnią lądu samolot za płatał się drutami w wierzchołek palmy i wykonał wraz z jej gietkim i elastycznym pnem sprężynowy ruch naprzód, a potem znowu wstecz na swoje miejsce. Cudem uratowani zostali od niechybnej śmierci lub okaleczenia, dzięki przypadkowi. Druty wprawdzie potrzaskały, materia jedwabna na płaszczyznach nośnych podarła się w strzępy, twarze i ręce obu były podrapane, a z nosów, które uderzyły o przód maszyny płynęła krew, ale obaj żyli. Fanszow oprzytomniał natychmiast — Mazon zaś zemdlął i bezwładnie zawisł na pasach swego siedzenia.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

PRECZ Z KRAMIKAMI SIEJĄCEMI ZGNILIZNĄ MORALNĄ!

**Dlaczego wolno sprzedawać książki każdemu,
komu się to „kalkuluje”?**

W ogólnym dążeniu do poprawy społeczeństwa niemałą przeszkodą jest świadome szerzenie zepsucia. A trudno obronić się przed myślą, że istnieje w Łodzi cała kasta ludzi szczerych zepsucie świadomie, gdy się ogląda wystawy wie lu małych „księgarnek”...

NAWET... KSIAŻKI.

Właściwie nie powinno się nadawać nazwy „księgarnia” sklepikowi, który zajmuje się sprzedażą zeszytów, plór, stałówek, widoków itp. przedmiotów, coż jednak robić, gdy — oprócz tych artykułów handlu — są w nim jeszcze do nabycia — książki...

MŁODOCIANA KLIENTELA.

„Literatura” rozpowszechniana przez tego rodzaju „firmy” księgarskie, jakich pełno jest w Łodzi na wszystkich ulicach daje się dostatecznie scharakteryzować przez same tytuły „dział”. A więc: „Krwawa noc poślubna, czyli dwanaście żon Sinobrodego”, „Higiena miodowych miesięcy” — (dzieło „naukowe”, wydane w Warszawie na Nalewkach i zaopatrzone na okładce w wizerunek zalotnie uśmiechniętej damy), „Zamek dziesięciu widm” — komplet w 120 zeszytach i t. d. i t. d....

Sklepiki te sprzedają również używane podręczniki szkolne i lwia część ich klienteli, to młodzież szkolna poci obójga. Można więc śmiało postawić wniosek, że „księgarneki” tego rodzaju są wprost zastraszającym złem, przyczyniając się w znakomitym stopniu do psucia naszych młodych pokoleń.

GDZIE KUPIŁ?

Prawdziwość tego wniosku można zresztą poprzeć też niejednym przykładem z życia.

Nauczyciele szkół łódzkich mają niejednokrotnie okazję skonfiskować znalezione pod ławką broszurkę o „miodowych miesiącach” lub podobne dzieło i stwierdzić przytem, że właścicielem i czytelnikiem jej jest dwunastoletni aspirant do przyszłej matury... Na zapytanie skąd wziął książkę, słyszy się przeważnie odpowiedź: kupilem, o gdzie — nie trudno — oczywiście, domyśleć się... Nie u Fiszera, ani Areta, ani też u Gebetnera i Wolfa lub w jakiejkolwiek przyzwoitej „fachowej” księgarni...

NIE WOLNO PATRZEĆ PRZEZ PALCE

Podąż zachęca do kupna. Fakt, że pornograficzne „wyroby” sprzedaje się w miejscach, do których uceń siłą rzeczy uczęszcza, gdzie więc muszą mu wpaść w oko, jest z punktu widzenia moralnego zdrowia społeczeństwa wprost nieobliczalnym złem. Można się już wręcz pogodzić z faktem, że nie brak wśród dorosłych ludzi amatorów pod-schodowej „literatury”, nie wolno jednak patrzeć przez palce, jeżeli dzieci szkolne zabawiają się nią stopniowo i systematycznie. Bowiem — jeżeli niedostępnym dzieciom truciznę, nie będziemy mieli w przyszłych pokoleniach licznych zastępów amatorów na nią.

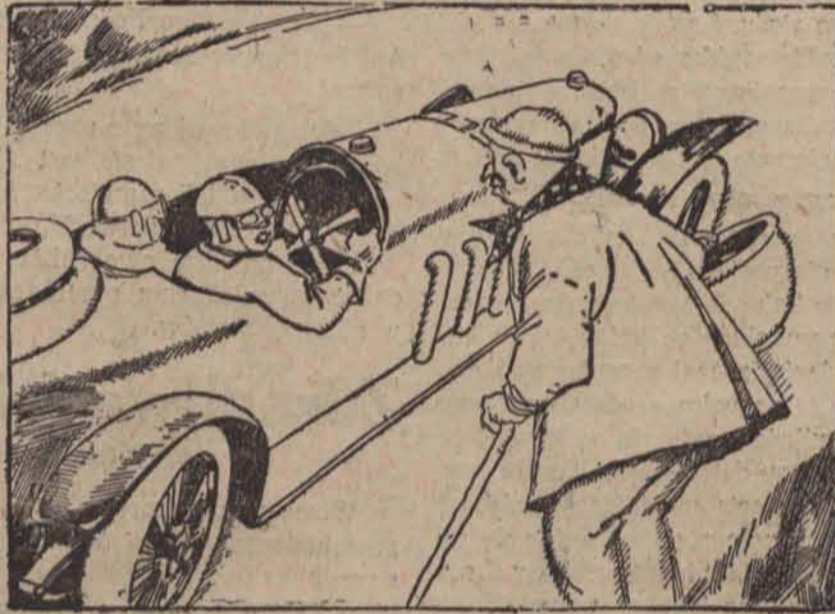
Kramiki, uprzystępniające i rozpowszechniające zgniliznę moralną, godne są jak najenergiczniejszego potępienia Po

tepienie to powinno tu znaleźć wyraz w odpowiednim zakazie ustawowym, który pozwałaby sprzedawać książki jedynie ludziom odpowiedzialnym za swoje przedsiębiorstwo kupieckie, a więc fachowym księgarzom o pewnym cenzusie naukowym i poczuciu obywatelskości.

Dopóki rozpowszechniać książki wolno każdemu, kto ma tylko chęć ku temu i komu to nakazuje kupiecka „kalkulacja” — zło będzie się szerzyć i korumpować nasze społeczeństwo.

(faun)

Odwrotny skutek.



Automobilista: — O mało co byłbym was przejechał. Czy nie słyszeliście sygnałów?

Wieśniak: — Słyszałem, ale tak ładnie grał pan na tej trąbce, że stanąłem jak wryty.

Kąpiel dziewczynki w... rosole.

Niebezpieczne potknięcie.

10-letnia Dwojra Sztern, zamieszkała przy ulicy Narutowicza 31, niosąc do stołu wazę gotującego się rosolu potknęła się i padając wylała jej zawartość na siebie

Nieszczęśliwa dziewczynka uległa opa-

zeniu górnej połowy ciała. Lekarz Pogotowia Ratunkowego Kasy Chorych, po nałożeniu opatrunków pozostawił Szternównę pod opieką rodziców w stanie ciężkiej kłm.

Napad opryszków na robotnika kolejowego.

Zrabowali mu koszulę, 10 złotych i portfel.

W dniu onegdajszym około godziny 11.30 wieczorem

powracał z pracy

przy budowie linii kolejowej Łódź — Kutno, robotnik Stefan Soper, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 69. Znalazszy się na szosie Brzezińskiej, niedaleko domku grabarza na cmentarzu marjawickim Soper został zaczepiony przez nieznanego mu osobnika, który wyskoczył z przydrożnego rowu.

— Skąd wracasz? — usłyszał pytanie.

Soper przestraszony odpowiedział, że powraca z pracy. Wówczas napastnik uderzył go pięścią w skroń domagając

się wydania pieniędzy. Soper sprzeciwił się jednak żądaniu osobnika i rzucił się na niego, lecz w tejże chwili na cichy gwizd napastnika wybiegło z rowu dwóch innych mężczyzn. Pod przewagą siły robotnik upadł na ziemię i stracił przytomność. Wtedy osobnicy zdarli zeń białą koszulę,

skradli 10 złotych wraz z portfelem, zawierającym dowód osobisty i zbiegli w niewiadomym kierunku. Ocucony doku czliwym chłodem Soper udał się do II komisariatu policji i zameldował o zjawisku.

Na skutek powyższego władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie, w celu ujęcia opryszków.

Nie pij za dużo wódki!

Wszelki nadmiar szkodzi zdrowiu.

Wczoraj późnym wieczorem z mieszkania Dinerów zamieszkałych przy ulicy Radwańskiej 43, zaczęły się dobiewać przeraźliwe krzyki. Jęki te jak się okazało

wydawała żona Dinerów

44-letnia Janina, która uległa zatruciu alkoholem.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia ratunkowego po udzieleniu na tymczasowej pomocy pozostawił ofiarę nadmiarowi alkoholu na miejscu w stanie osłabionym i nieprzytomnym.

ZAMIAST FELJETONU.

Ucieczka przed milczeniem.

Któż dzisiaj potrafi milczeć? Siedzisz samotnie w przedziale wagonu... i obserwujesz krajobraz. Wchodzi ktoś... pozdrowia... i zajmuje miejsce naprzeciw. Nie potrafisz, poprostu siedzieć i milczeć. Jakby schwytyany na gorącym uczynku, chwytasz za gazetę, za książkę, lub wyglądasz przez okno. Aż jedno z was wypowie to zbawcze słowo: „Ależ to psie dziś powietrze” i straszliwe zakłęcie milczenia przerwane.

Albo jesteś gdzieś w odwiedzinach — młoda pani domu przyjmuje cię. Uroczą osobką, pełną wdzięku dobrych manier. Wie, co wypada — a i ty jesteś „korekt”. Rozmawiano o tem o owem bo milczenie jest grzechem śmiertelnym towarzystwa. W takich przykrych chwilach chwytają się każdy pierwszej lepszej

najlepszej sposobności,

byle tylko przerwać milczenie. Bardzo na ręce w takich chwilach są dzieci małe... i psy. Pogłaska się takiego psiaka, weźmie dziecię na kolana... byle tylko nie zamilknąć.

Skąd właściwie ten niepojęty lęk ludzi przed milczeniem, ta ucieczka do słów, pogawędki? To ucieczka człowieka przed samym sobą. Bo tylko w milczeniu możemy się spotkać ze sobą, samym.

W najdrobniejszej części rozbiłszy wielkie milczenie. Nawet w najbardziej zapadłym zakątku górskim możesz teraz szczęśliwy człeczce posłyszysz kapelę wygrywającą fokstrotę i „one stepa”... I zwiesz to kulturą i postępem i uwielbiasz radio. Ale — coż ci to pomoże?

Gdybyś nawet całą kulę ziemską opasał antenami i na każdym kilometrze ustawił słuchawkę — raz, mały człowieczku wrócisz do owego milczenia, z którego ongiś wyłoniło się stworzenie i Bóg nas wytracił. Raz przecie... zamilkna twe usta... na zawsze...

:o:

Straszna prasa.

Człowiek między wozem a tramwajem.

Wczoraj wieczorem robotnik 45-letni Walenty Kożuchowski, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 82, przechodząc ulicą Piotrkowską przy zbiegu ul. Dzielnej, środkiem jezdni został ściśnięty przez wóz i tramwaj. Nieszczęśliwy krzyknął głośno z bólu i bez przytomności osunął się na ziemię.

Przeniesiono go do bramy jednego z domów i zawieziono Pogotowie Ratunkowe. Lekarz skonstatował silne

nadwyżnienie klatki piersiowej

i po udzieleniu pomocy odwiózł Kożuchowskiego do domu w stanie osłabionym.

Pieprzem i batem.

Jak rywalki zemściły się na wspólnym ideale.

Dwie panny zrobiły ku swej wielkiej nieprzyjemności to odkrycie, że ich wybrany, tak jednej, jak i drugiej, był

jedna i ta sama osoba.

Pogodziły się jednak zdradzane rywalki i nie czyniły sobie wzajemnie żadnych brzydkich scen, lecz zawarły z sobą silne przymierze, obradowały nad wspólną zemstą. Postanowiły mu sprawić pamiętkę pieprzem i batem.

Tak uzbrojone oczekiwały wspólnie przed dworcem kaliskim mającego przyjechać pociągiem kawalera i gdy ten znalazł się koło mostu, spotkała go bardzo niemiła niespodzianka. Jedna rzuciła mu pieprzu do oczu, a druga zaczęła garbować mu

plecy batogiem.

Kawaler uciekł.

„W jedności siła.”

Koła tramwaju odcięły dziecku nogę.

Tragiczny wypadek na ul. Rokicińskiej.

W dniu wczorajszym około godziny 4 po południu ulica Rokicińska była widowiskiem

tragicznego wypadku.

Pod koła tramwaju zbliżającego się od ulicy Piotrkowskiej wpadł przebiegający przez jezdnię mały chłopiec. Nim motorowy zdolał zatrzymać tramwaj, nieszczęśliwy chłopiec znikł pod kołami ciężkiego wagonu, który

odciął mu lewą nogę

poniżej kolan. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ofiarę wypadku do szpitala Apny Marji w stanie bardzo ciężkim. Dochodzenie policyjne ustaliło, że nieszczęśliwym dzieckiem biegającym samopas po ruchliwej ulicy jest 4-letni Zygmunt Bojakowski, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej.

SPORT.**Najbliższa sensacja sportowa w stolicy.****Wielkie międzynarodowe zawody bokserskie w Warszawie.**

W nadchodzącą sobotę będzie miała Warszawa okazję ujrzenia kilku spotkań bokserskich, w których weźmie udział również goście zagraniczni.

Mecze powyższe odbędzie się na Dynasach o godz. 20. Prócz tego w programie jest kilka spotkań zapasniczych.

Odbędzie się następujące spotkania bokserskie: Rau (Warszawa) — młot Gibson waga lekka 4 rundy. Walkowiak (Poznań) — Broocks (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) waga lekka 6 rund.

Laskowski (Warszawa) — Greenstock waga pół średnia 6 rund.

Podkreślić należy, że Greenstock był przedtem mistrzem Anglii i ma za sobą zwycięstwo nad Francuzem Vinezem (10 rund na punkty) oraz dwie nierozegrane z Tad. K. Lewissem. Największą jednak sensacją będzie spotkanie najlepszego polskiego boksera p. Jamoszy-Dabrowskiego z K. Harrisem (Indje angielskie) w meczu wagi średniej przez 10 rund. W razie niepogody zawody odbędzie się w niedzielę wieczorem.

Związek kobiet atletek.**Nowe stowarzyszenie zawodowe w Ameryce.**

W jednym z miast Stanów Zjednoczonych Amerykanki zawiązały nowe stowarzyszenie zawodowe „Związek kobiet atletek”. Stowarzyszenie chce przeprowadzić wprowadzenie kobiet, jako

nauczycielek gimnastyki.

boksu, ćwiczeń atletycznych, rugując nauczycielek mężczyzn. Wszelkie ćwiczenia atletyczne dla kobiet mają prowadzić kobiety. Prócz tego organizatorki chcą przygotować atletek

do występów publicznych.

Na zjeździe, który się niedawno odbył uchwalono, że tylko kobiety mogą dozorować treningów kobiet, oraz brać udział we wszystkich zawodach sportowych kobiecych.

Uchwalono to dlatego, że tylko kobiety może być

sprawiedliwym sędzią.

o ile idzie o wysiłek mięśniowy kobiet, gdyż sama może określić maximum wyrobienia i siły kobiecej.

Jak mąż chciał zarobić na zdradzie żony.**Sensacja grodu trybunalskiego.**

Z Piotrkowa donoszą:

Pana S., amatora romantyczno-erotycznych przygód, łączyły b. bliskie stosunki z uroczą p. M., żoną obywatela naszego miasta. Pan M., jako kupiec bywał często poza domem, z czego korzystając p. S., spędzał długie wieczory

na słodkim sam na sam ze swą ukochaną.

Trwało to dość długo, lecz w myśl przysłowia, że dotąd dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie, ostatecznie skończyło się na katastrofie.

Pewnej nocy p. M., powróciwszy nie spodziewanie do domu, zastał tam p. S. Podobno początkowo ogarnęła zdradzonego męża taka pasja, że chciał zastrzelić oboje niewiernych: i przyjaciela i żonę, lecz uprzytomniwszy sobie, że nie ma broni, a choćby i miał, to do użycia jej zawsze dziwny, niczem nieprzezwyciężony wstręt czuje, że p. S. uchodzi za dość silnego fizycznie, —

zmienił odrazu taktykę, porzucił chęć krwawego zakończenia tej historii i zagrożony p. S. publicznym skandalem, doniesienia o wszystkim jego zdradzonej małżonce co całkowiec dobiło, nieszczęśliwego, amenta, zażądał kategorycznie...

podpisania weksłu na sumę 1000 zł.

Pan S., mając w perspektywie stoczenie ciężkiej batalii z swą połowicą, skwapliwie uczynił zadość żądaniom zdradzonego męża i jeszcze skwapliwie ulotnił się z domu p. M. Lecz 1000 złotych, to dzisiaj „wielki pieniądz”, nie stojący w żadnym stosunku, pod względem wartości obliczonej na gotówkę, do trzymającej się na kurzych podstawach zasad, etyki i t. p. historii, wierności małżeńskiej. Tak zdaje się rozumowali oboje p. S., gdyż ostatecznie poszkodowany niewierny małżonek, złożył w policji meldunek, o wymuszeniu na nim podpisania weksła przez p. M. Policja spisała protokół.

10-letni chłopiec połknął koguta.**Niebezpieczna zabawka.**

10-letni Bolesław Szumiewicz z Łasku dostał w podarunku od krewnych ołowianego kogucika,

którym rad zabawiał się, wygwizdując pociesznie kukuryku. Aliści w pewnym momencie źle umocowany przyrząd pijący rozluźnił się całkowiec i chłopak połknął go

tak nieszczęśliwie, że przyrząd ów trafił nie do pokarmowego, lecz do oddechowego przewodu. W następstwie przy wzdychaniu z głębi płuc chłopaka wydobywało się

owo pocieszne „kukuryku”.

Było to jednak mało pocieszne dla rodziców chłopaka, którzy natychmiast udali się po ratunek do lekarza. Ten po prześwietleniu chłopaka stwierdził, że „kogucik” zdażył już zagnieździć się w płucach.

Udało się jednak wydobyć go przy pomocy odpowiedniego przyrządu bez operacji. Obecnie chłopak czuje się zupełnie dobrze, chodzi do szkoły i przyrzekł, że już więcej nie będzie piał.

Jakie płaszcze jesienne powinny nosić nasze panie?

Płaszcz tworzy obecnie całość z suknią, mimo, że zwykle robi się z innego materiału, niż suknie, a nawet już innej zarwy. Płaszcz jesienią jest przybrany futrem w podobnym kolorze, futro to bywa najczęściej imitacja

— jest dobrze ufarbowane i powinno być efektowne.

Obecnie mamy najrozmaitsze płaszcze,

zupełnie proste

i równe lub lekko wyrzucone w biodrach, o rekawach szerokiach, jak u popa, wazkich, lub też zmnarszczonych przy dłoni w śliczną bułkę.

Forma „cape”

jest w jesieni nieaktualna, widuje się tylko połączenie płaszcza z peleryną, ale ten rodzaj nie jest praktyczny, gdyż nie zawsze i nie wszędzie jest odpowiedni.

Jesień na rynkach łódzkich.

Wodny Rynek przepelniony owocami w dzień targowy.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO**

Za 100 złotych: Londyn 42.50, Zurych 58.00, Berlin 46.235—46.715, wypłata na Warszawę 46.38 — 46.62, na Katowice—46.38—46.62, na Poznań 46.28 — 46.52, Gdańsk 57.13—57.27, wypłata na Warszawę 56.95—57.10, Wiedeń czeki 78.00 — 78.50, banknoty 77.90—78.90.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. N. York 4.85 5/32 — 4.84 13/16 Holandia 12.11 13/16, Francja 171.25, Belgia 178.25, Włochy 128.75, Niemcy 20.37, Szwajcaria 25.11 3/8, Danja 18.29, Szwecja 18.15 1/4, Norwegia 22.14 1/8, Helsingfors 192.62, Praga 163.75, Wiedeń 34.38, Warszawa 42.50.

Paryż. Londyn 171.35, N. York 35.37, Szwajcaria 680.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 122.597 — 122.903, 100 zł. cz. 57.13 — 57.27, cz. na oLondyn 24.99 i pół, telegraficzna wypłata na Berlin 122.572 — 122.878, na Warszawę 56.95 — 57.10.

Zurych. Paryż 14.60, Londyn 25.11 i pół, N. York 5.17 5/8, Berlin 123.21 1/2, Wiedeń 73.03, Warszawa 58.00, Budapeszt 0.72.45, Bukareszt 2.70.

N. York. Londyn za 1 f. szt. 4.85 3/16, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.85, Bukareszt 2.72 i pół, Berlin 23.81 3/4.

BAWELNA.

Liverpool, 5/X. Bawelna. Otwarcie: Październik 7.06, styczeń 7.18, marzec 7.27, maj 7.35. Zamknięcie: Październik 6.98, listopad 7.03, grudzień 7.06, styczeń 7.13, luty 7.14, marzec 7.23, kwiecień 7.23, maj 7.29, czerwiec 7.30, lipiec 7.36, sierpień 7.37, wrzesień 7.37.

N. York, 5/X. Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Golu 151.000, wewnątrz kraju 33.000, do Anglii 15.000, na kontynent 32.000, loco 13.80, październik 13.66 — 68.—, grudzień 13.45, styczeń 13.49 — 52, marzec 13.69 — 73, maj 13.69 — 93, lipiec 14.02.

N. Orlean, 5/X. Bawelna. Loco 13.10, październik 13.24, grudzień 13.36 — 40, styczeń 13.43 — 44, marzec 13.55 — 58, maj 13.75.

Brema, 5/X. Bawelna 15.40.

Na rynku zbożowym obroty małe.

Warszawa, 6. 10.— Tranzakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Zyto kongr. 34.00 — 34.50 (35.00), jęczmień browarowy pdłg. próby (35.00). Obroty małe. Usposobienie nadal spokojne.

Profesor Kemmerer żąda, aby świadczenia socjalne były obniżone do bieżących wydatków na choroby lub wypadki.

Sprawa świadczeń socjalnych zajmuje się w swem sprawozdaniu również prof. Kemmerer i wyraża pogląd, że „program ustawodawstwa społecznego w Polsce

wydać się być nadto ambitnym”.

„Grozi on — mówi dalej prof. Kemmerer —

zagładą swego ostatecznego celu

ograniczając rozwój i ruchliwość gospodarczą —

tworząc błędne koło,

w którym wytwarza się potrzeba wzmocnionych świadczeń społecznych wówczas, kiedy źródła, z których te świadczenia winny być opłacane, nie mogą się rozwijać wskutek ciężaru tychże świadczeń.

„Niepożądanym jest zmuszanie pracodawców do przyczyniania się do funduszu ubezpieczeń społecznych

w stopniu wyższym,

aniżeli tego wynika konieczność pokrycia wydatków bieżących na wypadki lub choroby”.

Wywody te, które napotkają na góracę

sprzeciw klasy pracującej,

prof. Kemmerer popiera takimi ciekawymi liczbami z rolnictwa.

Normalne obciążenie hektara ziemi wynosi 36.18 zł., z czego 11.51 zł., czyli 32 proc. przypada na same świadczenia socjalne.

To jednak jeszcze nie daje pełnego obrazu tych świadczeń. Należy do 11.51 zł., płaconych przez właściciela majątku, dodać jeszcze 8.57 zł.,

płaconych przez robotników,

i otrzymujemy wówczas 20.7 zł. świadczeń socjalnych, płaconych z 1 hektara ziemi.

W wypadkach, dotyczących przedsięwzięcia handlowych — twierdzi prof. Kemmerer — koszt świadczeń społecznych

wynosiły od 6 do 14 proc. obrotu, zależnie od charakteru przedsiębiorstwa i miejscowości.

Doraźne i dotkliwe kary administracyjne za przekroczenie cen.**Nowe dekrety prezydenta w walce z lichwą żywnościową.**

Z Warszawy donoszą: W siedzibie Rządu, w przedwio Rządu Ministrów wra pracą.

Zajnicjowana już dawniej działalność Rządu w kierunku opamowania drożyzny — staje się dziś sprawą wielce aktualną. Lada dzień należy oczekiwać dekretów p. Prezydenta Rzeczypospolitej. — kładących kres rozwydrzeniu lichwiarskiemu, biorących w obronę przed spekulantami szerokie rzesze ludności pracującej. Bada wydane surowe zarządzenia, po-

wstrzymujące rosnącą falę drożyznianą. Również będą wydane zarządzenia, zmierzające

do obniżenia istniejących

tak zwanych ustabilizowanych cen na artykuły codziennego użytku, które są sprzedawane z olbrzymim zyskiem dla pośredników.

Po raz pierwszy w Polsce za tego rodzaju przewinienia będą wprowadzone doraźne i bardzo dotkliwe kary administracyjne.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audyjo-radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w



BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

FOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Pat i Patachon jak policjanci. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” Pat i Patachon jako bokserzy. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Krysia Leśniczanka Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8.10 wiecz.

„Corso” — „Dla brylantów i jedwabów”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — „Charlie Chaplin”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” W kajdanach obowiązku Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Bunt miłości”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino” — Podstępny strzał.

„Nowości” — „Gałganiarz paryski”.

„Odeon” — Pat i Patachon jako bokserzy Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Sybir” Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Ofiara szaleństwa”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Niechaj nas dziecko sądzi.

Teatr Popularny. Wesele podczas rewolucji

Teatr Miejski — Cały dzień bez kłamstwa. Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa, premiera słynnej zabawnej komedji amerykańskiej w 3 aktach G. Montgomery'ego z życia nowojorskich businessmanów bankowych p. t. „Cały dzień bez kłamstwa” z Michałem Złoczem w popisowej roli głównego bohatera Boba. W innych rolach pp.: Jakubińska, Jerzmanowska, Morska, Niedziałkowska, Rutkowska, Tatarakiewiczówna, panowie: Stanisław Janowski, Fabisiak, Mroziński, Konstanty Tatarakiewicz. Wyreżyserował Władysław Ryszkowski. Dekoracje Konstantego Mackiewicza. Początek o godz. 8 m. 15.

Jutro po cenach popularnych „Róża”, która w dalszym ciągu ukazuje się jeszcze w sobotę po południu (po cenach najniższych), w niedzielę po południu (ceny popularne) i w poniedziałek wieczorem (ceny popularne).

W piątek i sobotę wieczorem „Cały dzień bez kłamstwa”.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Jak było do przewidzenia, wystawiony na deskach naszej sceny popularnej, dramat Sophusa Michaelisa „Wesele podczas rewolucji” cieszy się olbrzymim powodzeniem. Składają się na to war tości sceniczne dramatu i zharmonizowana gra zespołu aktorskiego na czele z pp. Bronowska, Wer nisówna, Dębłczem, Urbańskim i Puchalskim. O-prawa dekoracyjna i wystawa kostjumowa świadczą o troskliwości dyrekcji Teatru w zakresie nie tylko doboru repertuaru, ale i w zakresie precyzyjnej wystawy. Dziś wieczorem „Wesele pod-czas rewolucji” po raz szósty.

Dla młodzieży dyktacja Teatru przygotowuje nową niespodziankę, mianowicie w środę, dnia 13 b. m. po południu w reżyserji Gwidona Trzywdar Rakowskiego, w wykonaniu czołowych sił sceny wystawiona zostanie piękna sztuka stylowa Fel-lińskiego „Barbara Radziwiłłówna”. Przedsta-wienie poprzedzi odczyt Gwidona Trzywdar-Rakowskiego p. t. „O polskim Rasynie”. W sobotę po południu „Wesele podczas rewolucji”.

Radjo-kaćik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Środa) — Godz. 15 Komunikat gospo-darczy; Godz. 17 Program dla dzieci; 17.30 Jazz-band; 19-ta Odczyt p. t. „Wra-żenia z pobytu w Anglii” wygl. p. Teodora Drzewieckiego; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmaitości”; 19.55 Odczyt p. t. „Organizacja władz lotnic-twa” wygl. mjr. Mieczysław Piętraszek (dział—lotnictwo); 20.30 Koncert wieczor-ny. Wykonawcy: Orkiestra Pol. Radja, pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego i p. Jadwiga Szmurło (śpiew).

Nowy rozkład jazdy.

OD 1 PAŹDZIERNIKA.

Łódź-Fabryczna:	Odczodzą:
Przychodzą:	2.04 — do Leszna—Kępna
1.00 — z Kozuszek (pociąg miejscowy),	3.17 — do Warszawy
4.18 — z Kozuszek—Sosnowca,	6.42 — do Warszawy (pociąg pośp.)
7.28 — z Kozuszek—Sosnowca,	7.15 — do Warszawy
9.40 — z Częstochowy,	7.40 — do Poznania
10.25 — ze Skarżyska i Warszawy,	8.00 — do Kozuszek
13.26 — ze Skarżyska,	9.05 — do Poznania (przez Kutno) i do Ciechocinka
14.50 — z Sosnowca i Częstochowy,	10.50 — do Łowicza
16.80 — z Warszawy,	12.07 — do Poznania (pociąg pośp.)
20.01 — z Tarnobrzega,	12.58 — do Poznania
20.25 — z Kozuszek—Częstochowy i z Krakowa (pośpieszny)	13.43 — do Warszawy
21.30 — z Kozuszek—Warszawy,	15.15 — do Lwowa
22.17 — z Warszawy (pociąg pośpieszny) (z Kozuszek)	18.19 — do Warszawy (pociąg pośp.)
Odczodzą:	19.10 — do Ostrowia
1.40 — do Kozuszek (połączenie z War-szawą, Skarżyskiem i Tarnobrzegiem),	19.45 — do Łowicza
7.00 — do Kozuszek	20.25 — do Gdańska i do Płocka
7.50 — do Warszawy (pociąg pośpiesz-ny, bezpośredni) i Krakowa	20.55 — do Krakowa
9.05 — do Tarnobrzega	22.07 — do Poznania
11.50 — do Kozuszek (połączenie z War-szawą)	23.34 — do Poznania (pociąg pośp.)
13.25 — do Kozuszek (połączenie z War-szawą)	23.58 — do Poznania (przez Kutno).
14.55 — do Kozuszek	—:0:
15.50 — do Kozuszek (połączenie z Cze-stochową i Krakowem) i Kry-nicy (tylko w październ.)	
16.40 — do Częstochowy	
19.30 — do Warszawy	
19.41 — do Skarżyska	
20.20 — do Kozuszek i Wiednia	
22.58 — do Kozuszek (połączenie z War-szawą, Częstochową i Kra-kowem)	

Łódź-Kaliszka:

Przychodzą:
1.49 — z Warszawy
3.05 — z Kępna (przez Leszno)
6.30 — z Krakowa
6.34 — z Poznania (pośpieszny)
8.15 — z Łowicza
8.45 — z Gdańska
8.55 — z Poznania (przez Kutno)
8.50 — z Ostrowia
10.17 — ze Lwowa
11.59 — z Warszawy (pośpieszny)
12.45 — z Warszawy
13.11 — z Poznania (przez Kutno)
13.28 — z Poznania (przez Kalisz)
16.03 — z Łowicza
18.11 — z Poznania (pociąg pośpieszny)
18.23 — z Kozuszek
19.25 — z Poznania
20.15 — z Płocka i Ciechocinka
21.52 — z Warszawy
23.25 — z Warszawy (pociąg pośpieszny)



Wyróżniony w Rzymie obraz młodego polskiego malarza Wyżkowskiego: Obieranie ogórków.



Dr. H. Hammer
Aknazjerja i choroby kobiece
Przyjmuje od 5—7
Wachodnia 38, tel. 28-39.

NA RATY! Ceny gotówkowe!
Na sezon jesienny i zimowy polecamy w wielkim wyborze naj-mońdsze materiały wełniane i jedwabie na płaszcze, kostjomy i suknie oraz na męskie garnitury. Również materiały na mundurki szkolne.

„KREDYT KRAJOWY”
Piotrkowska 70 front II p.

Dr. M. KOŁUDZKI
powrócił
spec. chor. wewnętrznych
w Lecznicy (Zachodnia Nr. 27)
od 11¹/₂ do 2, w domu (Zielo-na 32) od 6 do 7.

Szwalnica T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-7
Jzyje bielizną
męską, damską, dziecianną i po-ścielową, oraz
koldry i abażury.
Dzlerganie dziurek,
kryte szycie, mereżki, ażurki, haft,
znanzenie i plisowanie.
Pierze i puch
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

PAMIĘTAJ MAOK
TEPI WIZELNIE ROBACTWO
DŁA LUDZI I ZWIERZĄT NIESZKODLIWI

Dr. med. Różaner
powrócił
Choroby skór-
ne, weneryczne
i moczopłciowe.
Leczenie sztucz-
nem słońcem
górskiem.
NARUTOWICZA 9
(DZIELNA)
telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-10,
od 1-5-8.

DR. G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skór-
ne, weneryczne
i moczopłciowe.
Ulica Zamenhova
(Rozwadowska) nr. 6
Przyjmuje od 9-10
z rana i od 5-7
w. panie od 4-5
p. p. W niedzielę
od 10 do 12 z rana.

Dr. med. Stupel
Szkołna 12.
Choroby, skór-
ne, weneryczne
i moczopłciowe.
Leczenie światłem
(Rentgen. Lampa
kwarcowa) Elektro-
terapia.
Przyjmuje od 6-9
wieczór
Panie od 12-3 po
poł.

Dr. Jan Dobrowolski
choroby skór-
ne i weneryczne
od g. 5-7
w niedz. od 10-12.
ul. Andrzeja 3.

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
Telefon 45-49
Choroby skór-
ne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do
9.30, 12-2 i od 7-8

DR. MED. PRYBULSKI
powrócił
choroby skór-
ne weneryczne i mocz-
płciowe.
Leczenie światłem
(Lampa kwarcowa)
promieniami Roent-
gena od 9-2 i od
4-8, 4-5 dla pań
oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

DR. MED. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skó-
nych, wenerycznych i mocz-
płciowych.
Leczenie światłem
(Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11
i od 5-8 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43,
— tel. 41-32: —
Specjalista chorób
skórnych, wenerycz-
nych i moczopłciowych. Lecze-
nie szt. słońcem
wyżynowem.
Przyjmuje od 8-10
przed południem i
od 5-8 po poł.

Dr. med. Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Choroby skór-
ne i weneryczne.
Naświetlanie
lampą kwarco-
wą.
Przyjmuje od 6 do
9 po południu.

Dr. W. Dutkiewicz
Ordynator Szpi-
tala Miejskiego
dla chorób skór-
nych i wenerycz-
nych.
Piotrkowska 50.
przyjmuje codzien-
nie od 9-11 rano
5-7 po południu.
w niedzielę od g.
9-12 rano

Dwóch zamożnych obywateli ziem-
skich pragnie po-
znać papie z od-
powiednim mają-
kiem dla zabezpie-
czenia wspólnego,
bez trosk pozycia
małżeńskiego. Bli-
szych szczegółów
udzieli biuro zlecen
„Argus”. — Łódź,
Piotrkowska 90 Ab-
solutna dyskrecja
zapewniona całą po-
wagą biura.

Chcesz się ożenić
G lub wyjść zamaż
zgłoś się z całym
zaufaniem do biura
zlecen „Argus”. —
Łódź, Piotrkowska
nr. 90. Absolutna
dyskrecja biuro
gwarantuje całą swą
powagę!

Panie na wypłatę
obuwie Piotrkow-
ska 37 w podwór-
ku Mi-cie wejście.
Okazyjnie do sprze-
dania magiel w
dobrym stanie, ul.
6-go Sierpnia 98.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.30
Zagranicą	—	—	—	6.00

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ośiar
administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uwa-
żane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redak-
cja nie zwraca.